



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

WIEŻ

WARSZAWA, ul. Kopernika 34

wydanie

6

06-84

Nr

z dn.

665 Dwie samotności

W planie transcendentnym „Antygona” Sofoklesa jest tragedią konfliktu pomiędzy porządkiem boskim i porządkiem ludzkim. W planie ludzkim jest tragedią starcia pomiędzy etyką i polityką. Od czasu, kiedy podstawowe dla Greków pojęcie Przeznaczenia stało się jedynie terminem z podręczników szkolnych, w arcydziele Sofoklesa interesuje nas przede wszystkim ten drugi, ludzki wymiar. „Antygona” jest dziełem genialnym, nigdy nie stanie się martwym eksponatem w muzeum starożytności, gdyż, podobnie jak „Hamlet”, jest przede wszystkim scenariuszem teatralnym (w sensie, w jakim używał tego terminu Jan Kott). Scenariusz Sofoklesa zawiera postaci i przebieg zdarzeń, w które zostały one uwikłane, ale to, kim te postaci się staną i jaki sens nadany zostanie interakcjom między nimi, zależy za każdym razem od reżysera – jego filozofii, jego życiowego doświadczenia i od czasów, w których żyje. Dlatego właśnie „Antygona” jest najczęściej grywanym dramatem antycznym – sięgają po niego reżyserzy teatrów akademickich i twórcy Living Theatre. Z każdą kolejną premierą staje przed nami inna Antygona i inny Kreon, by rozegrać na nowo swój odwieczny dramat.

Krakowska Antygona* jest przede wszystkim zdeterminowana. Ani przez chwilę nie waha się, jak powinna postąpić. Nie ma złudzeń, że uniknie śmierci. Ale też nie ma wyboru. Prawo Kreona, które karze zmarłych, które wydając na pohańbienie zwłoki winowajcy, pozbawia go możliwości wejścia do krainy umarłych – jest nie do przyjęcia. Antygona musi pogrzebać brata nie tylko dlatego, że taki jest jej rodzinny obowiązek. Także po to, by ocalić swoją godność, by nie stać się moralną współniczką Kreona. Jest to dla niej tak oczywiste, że początkowo nie może pojąć wahania Ismeny. Jej lęku. Jej słabości. Antygona pogardza siostrą, ale jednocześnie wie, że nie ma prawa rozporządzać niczym życiem. Nie przyjmie ofiary Ismeny nie dla własnej chwały, lecz dlatego, że siostra wybiera swój los pod jej moralną presją. Losu tego pragnie Ismenie oszczędzić, nawet gdyby miała sprawić jej ból. Ale kiedy Kreon wyda wyrok także na Ismenę, Antygona przytuli ją do siebie gestem pełnym miłości. *Współkochać przyszłam, nie współnienawidzieć* –

* Sofokles: „Antygona”, przekład – Stanisław Hebanowski, reżyseria – Andrzej Wajda, scenografia – Krystyna Zachwatowicz, muzyka – Stanisław Radwan. Antygona – Ewa Kolasinska, Kreon – Tadeusz Huk. Stary Teatr w Krakowie, premiera 20 stycznia 1984 r.

136

Fakty i komentarze

jej słowa wyjaśniają wszystko. Antygonę nauczono bowiem, że życie opiera się na miłości i że prawem nie może rządzić nienawiść. (A czymże innym niż osobistą nienawiścią jest kreonowa zemsta na umarłym?)

Antygona urodziła się by kochać, być żoną i matką, wcale nie marzyła o bohaterstwie. O tym mówi wyraźnie w swoim monologu – skardze. Ale nauczono ją także, że życie jest czymś więcej niż tylko biologicznym istnieniem i jeśli życie oznacza podeptać moralne prawo i swoją ludzką godność, to raczej należy się go wyrzec. Bo nie można żyć za wszelką cenę – tę prostą prawdę przypominają nam losy krakowskiej Antygony.

W spektaklu Wajdy Antygona jest przeraźliwie samotna – pomimo tłumów niosących jej portrety i skandujących hłasta na jej cześć. Bo tylko ona wybrała ostatecznie i tylko przed nią jest samotna śmierć. Ci, którzy wznoszą okrzyki, zbudują jej prawdopodobnie okazały pomnik i poniosą jej imię na swoich sztandarach. Może nawet na nowo ułożą całą tę historię. Ci „żywi”, którzy „zawsze mają rację przeciwko umarłym”. Antygona to wie – na ich okrzyki odpowiada tylko: „jestem sama”.

Kreon zaczyna swoje panowanie w sposób tak okrutny przede wszystkim dlatego, że czuje się... uzurpatorem. To przypadek wyniósł go na tron – bratobójcza śmierć prawowitych dziedziców królestwa. Labdakidzi umarli. Pozostał on – brat ich matki. I pusty tron. Żeby udowodnić Tebom (a może i sobie samemu), że ten tron jest naprawdę jego, musi pokazać, że ma siłę, że jego wojsko znaczy więcej niż cokolwiek wola – choćby nawet boska. Autorytaryzm Kreona płynie z jego niepewności co do własnych praw jako władcy Teb.

Kreon chce rządzić sam, nie może znieść, żeby lud miał cokolwiek do powiedzenia w sprawach państwa, bo przecież nie przez lud został wybrany. Jego dwór składa się wyłącznie z uległych karierowiczów. Kreon słucha tylko pochlebstw, bo tylko one upewniają go, że naprawdę rządzi. W najmniejszym geście sprzeciwu, w każdym niezależnym zdaniu upatruje zamach na swoją władzę. *Jeśli chcesz rządzić sam, to idź na pustynię* – powie mu syn. Ale Kreon go nie zrozumie, bo nie rozumie, że siła to jeszcze nie wszystko. Będzie skazywał – winnych i niewinnych – Antygonę i Ismenę, i tych, co przynoszą niedobre wiadomości. Bo na łagodność i wyrozumiałość może sobie pozwolić tylko ten, kto wie, że posiada słusność. Więc nie Kreon. Mania absolutyzmu opanuje go do tego stopnia, że odrzuci także głos zdrowego rozsądku i oskarży o zdradę swego nauczyciela. Dopiero śmierć żony i syna otworzy mu oczy – pojmie, że się mylił. Na jakąkolwiek „odnowę” będzie już jednak za późno. Kreon ponosi więc straszliwą klęskę jako człowiek. Także jako władca, bo jego słabość ośmiela niezadowolonych, znikają gdzieś dworscy pochlebcy. Zostaje sam, po raz pierwszy – pomimo swego kabotyństwa – ludzki w przeraźliwej rozpaczy.

„Antygona” w reżyserii Andrzeja Wajdy nie jest przedstawieniem doskonałym. Z wieloma zarzutami, dotyczącymi głównie drobiazgów, które wobec tego spektaklu uczyniono, na pewno można się zgodzić: radio w ręku Hajmona, przedziwna, niczym się nie tłumacząca monotonna deklamacja Posłańca, czy wreszcie robotnicze waciaki i kaski chóru w końcowej pieśni są rzeczywiście tylko „grepsami” osłabiającymi, ogromną przecież, emocjonalną siłę krakowskiej „Antygony”. Najmniej uzasadniony wydaje się zarzut pozornie największej wagi – „preparowania” Sofoklesa tak, by pasował akuratnie do widzimisię reżysera. Tym widzimisię Andrzeja Wajdy ma być czynienie z tragedii Sofoklesa spektaklu politycznego. Na tak postawiony zarzut odpowiedzieć można trojako. Po pierwsze: „Antygona”, o

137

czym pisałam wyżej, jest po prostu tragedią polityczną. Po drugie (może najmniej ważne): nie takie rzeczy z klasyką robili Meyerhold, Piscator czy Brecht i nikt im z tego powodu zarzutu nie czynił. Po trzecie (i to jest najistotniejsze): reżyserując swoją wersję antycznego scenariusza Wajda pozostaje przecież wierny Sofoklesowi – nie tyle w literze, co w duchu. Pokazuje mianowicie konsekwencje płynące z uzurpacji prawa do nieomylności i wyłącznej władzy nad światem ludzi i bogów.

Agnieszka Magdziak-Miszewska

...z tego papieru, poprzez do-
czne okładek, całych stron i przerywników – to
indywidualności twórczej autora. Wielkim osią-
giem jest jego cykl ilustracji do „Iliady”.

Znaczna część ekspozycji poświęcona została
jako dramaturgowi, scenografowi i reżyserowi.
zwrócić tutaj uwagę na bardzo ważny moment – dzięki Wyspiańskiemu Powstanie
Listopadowe zyskało tyle uroku i legendy. „Warszawianka” nie jest rekonstrukcją
wydarzeń, zawiera istotne błędy historyczne – pieśń „Warszawianka” w czasie
bitwy Grochowskiej nie była jeszcze znana (prawykonanie miało miejsce w Teatrze
Narodowym na początku polskiej ofensywy wiosennej), a starzy żołnierze znajdo-
wali się w szeregach korpusu inwalidów, nie biorącego udziału w walce. „Warsza-
wianka” jest natomiast skumulowaniem emocji i dotyka nerwu narodowego. Przy
tworzeniu swej wizji Powstania Listopadowego Wyspiański sięgał m.in. do książki
E. P. Konowicza „Wielki Książę Konstanty” i do „Powstania Listopadowego”
Stanisława Barzykowskiego – egzemplarzy pokazanych w gablotach. Obok leżą
rysunki artysty, pokazujące Konstantego i Joannę Grudzińską oraz afisz teatralny
zawiadamiający, że w sobotę 28 listopada 1908 roku ku uczczeniu Powstania
Listopadowego i zarazem pierwszej rocznicy śmierci autora wystawiona będzie
„Noc Listopadowa”. Wykonany pastelami portret Wandy Siemaszko jako Panny
Młodej w „Weselu” jest zarazem dokumentem; seria rysunków z projektami
kostiumów do własnych dramatów (głównie do „Bolesława Śmiałego”), oryginalna
korona z tego spektaklu – inspirowane ludowością i góralszczyzną. Wreszcie eks-
ponuje się tu suknie Heleny Modrzejewskiej, występującej w dramatach
Wyspiańskiego.

Jedną z sal poświęconą jest w całości tworzonym przez Wyspiańskiego projek-
tom wnętrz – archaizowane dębowe siedziska, fragment balustrady z domu Towar-
zystwa Lekarskiego, kilimy, projekty tkanin, oryginalny szablon do malowania
ścian.

Wyspiański ogarnięty był pasją konserwatorską. Jego plansze stanowią doku-
mentację obiektów czy malowideł i zarazem autentyczne dzieła sztuki. Chciał
ratować Kraków, marzył o rekonstrukcji zdewastowanego wówczas Wawelu.
Pokazany jest stół, na którym powstał model jego Wawelu – Akropolis. Odtwo-
rzony dziś model, jakże odbiegający od prawdy, jest świadectwem oryginalności
wizji artysty. Obok – projekty polichromii średniowiecznych kościołów krakow-
skich, wspaniałe rysunki kwiatów, projekt witrażu „Kazimierz Wielki” (genialny,
lecz niemożliwy do wykonania).

Ostatni autoportret Wyspiańskiego przybliży tragiczne aspekty i okoliczności
śmierci tego trzydziestoosmioletniego artysty pochowanego na Skałce, obok naj-